

INFORMATOR ZGROMADZENIA KSIEZY GUANELLIANÒW

***Czasopismo katolickie przeznaczone dla Przyjaciół Zgromadzenia
i wydawane za pozwoleniem Kurii Prowincjalnej Zgromadzenia Ksiezy Guanellianów z siedziba w Rzymie,
Via Aurelia Antica 446 00165 Roma Italia.***

Adres redakcji: Comunità del Probandato Opera Don Guanella, Via Aurelia Antica, 446 00165 Roma Italia
Tel. 0039/06/66.23.004 fax 0039/06/66.25.494

e-mail: roma.probandato@guanelliani.it

e-mail: wieslaw.baniak@guanelliani.it

<http://republika.pl/guanella>

<http://web.tiscalinet.it/guanellaprob>

Redakcja: Ks. Wieslaw Baniak, dk. Piotr Telega, kl. Rafal Matuszewski, kl. Grzegorz Demarczyk.

Wspòlpraca: Młodzież z Ruchu Młodzieży Guanellianskiej.

Wydawca: Provincia Romana S. Giuseppe della Congregazione dei Servi della Carità, Via Aurelia Antica, 446 00165 Roma.

OD REDAKCJI

Moi Drodzy, oddajemy do Waszych rąk kolejny, bo już...25 numer naszego czasopisma *MOST*, w formie, jak to widzicie nieco zmienionej. Pragniemy, aby to czasopismo tak, jak idea jego powstania - utrzymywanie kontaktów między klerykami guanellianskimi w Polsce a tymi we Włoszech - nadal się rozwijała i by *MOST* stał się autentycznym "po-mostem" łączącym wszystkich ludzi dobrej woli, którym nie jest obce cierpienie osób, chorych, samotnych, opuszczonych, niepełnosprawnych, sierot, narkomanów, chorych na AIDS oraz ich rodzin, bliskich i wszystkich tych, którzy wraz z nimi cierpią. Pragniemy także aby to pismo, które będziemy się starali wydawać bardziej regularnie, było ubogacane i urozmaicane ciekawymi artykułami i wiadomościami z dziedziny kultury miłości do osób potrzebujących. Będziemy się starali, aby to czasopismo łączyło przede wszystkim osoby blisko związane z naszym zgromadzeniem zakonnym, a więc rodziny naszych księży i kleryków, młodzież z Ruchu Młodzieży Guanellianskiej oraz Wolontariuszy Guanellianskich a także wszystkich Przyjaciół i Dobroczynców zgromadzenia.

W obecnym numerze pragniemy Wam przedstawić wywiad z naszym nowym Księdzem Prowincjałem ks. Domenico Saginario, na temat historii i dnia dzisiejszego Zgromadzenia Księży Guanellianów oraz jego najbliższych planów związanych z Polską. Oprócz tego znajdziecie kilka artykułów o naszej pracy w Afryce, autorstwa ks. dk. Piotra Telegi, fragmenty Listu Ojca Św. na trzecie tysiąclecie oraz wspomnienia i wrażenia ze Świątowych Dni Młodzieży w Rzymie widziane oczami uczestników z Polski zatytułowane: *"Przeżyjmy to jeszcze raz!"*. Obok tego znajdziecie także wiele innych informacji jak np. kalendarz naszych spotkań w Polsce oraz Wielki Konkurs Fotograficzny.

Do przeczytania i podzielenia się z nami swoimi spostrzeżeniami i uwagami oraz do nadsyłania swoich artykułów i propozycji, serdecznie Was zaprasza

REDAKCJA

WYWIAD Z KSIEDZEM DOMENICO SAGINARIO

....O swoim zgromadzeniu zakonnym mówi
Przełożony Prowincjalny ks. Domenico Saginario sdc

Kl. Rafal: "Ojcie Prowincjale, w krótkich słowach, kim są Guanellianie?"

Ks. Domenico: "Moja Rodzina zakonna nosi nazwę ZGROMADZENIA ŚLUG MIŁOŚCI albo jak w języku włoskim najczęściej się nas nazywa: OPERA DON GUANELLA, czy jeszcze krócej: GUANELLIANIE, gdyż jej założycielem był włoski kapłan błogosławiony Luigi Guanella.

KS. LUIGI urodził się 19 grudnia 1842 roku we Fraciscio, niewielkiej wiosce alpejskiej położonej w Dolinie Spluga, na granicy włosko-szwajcarskiej. Wraz z 12-osobowym rodzeństwem otrzymał od rodziców silną wiarę, zamiłowanie do modlitwy oraz wielką ufność w Bożą Opatrzność.

2 kwietnia 1852 roku, w dzień Pierwszej Komunii Św. udaje się samotnie w góry, aby tam w ciszy modlić się i rozmawiać z Dostojnym Gościem. Wtedy pojawia się przed nim jakaś Pani, która mówi: "gdy będziesz dorosły, zrobisz to wszystko dla biednych", ukazuje mu przyszłe plany i zadania.

Mając żywo w pamięci te obrazy, kontynuuje naukę w szkole podstawowej. W 1854 roku udaje się na dalszą naukę do Kolegium Gallio. Po sześciu latach nauki w Kolegium wstępuje do Nizszego Seminarium Duchownego. Po dwóch latach filozofii rozpoczyna studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Św. Abondiusza w Como.

26 maja 1866 roku zostaje wyswiecony na kapłana w diecezji Como. Pierwsza jego nominacja kieruje go do Prosto. Rok później zostaje mianowany proboszczem w Savogno. Tutaj spędza 7 lat. Otwiera szkołę podstawową. Szczególnie jednak interesuje się sierotami i dziećmi upośledzonymi. Kolejne jego parafie to Traona, Olmo i Pianello Lario. Tak pracuje przez 20 lat. Pisze około 40 książek i broszur dotyczących życia chrześcijańskiego, wychowania, historii Kościoła oraz biografii świętych. Często odwiedza Św. Jana Bosko, z którym łączy go przyjacielskie stosunki. Od niego przejmuje zamiłowanie do apostołstwa. Odczuwając jako Wole Bożą, w 1886 roku rozpoczyna pełną i ostateczną realizację swych życiowych pragnień. Otwiera pierwszy Dom Bożej Opatrzności w Como. Od tego czasu następuje szybki rozwój jego Działania.

Zakłada Zgromadzenie Sióstr CÓREK MARYI MATKI BOŻEJ OPATRZNOŚCI oraz ZGROMADZENIE ŚLUG MIŁOŚCI (znane popularnie jako KSIEŻA GUANELLIANIE).

Umiera 24 października 1915 roku zostawiając 40 domów dla potrzebujących, upośledzonych i sierot. Papież Paweł VI, 25 października 1964 roku ogłasza go Błogosławionym".

Kl. Rafal: "Czym sie zajmują Guanellianie?"

Ks. Domenico: "Jako synowie duchowi Ks. Guanella realizujemy jego duchowy Testament *"Dajcie Chleb i Boga"* zwracając się w kierunku **osób niepełnosprawnych fizycznie i psychicznie**. Ojciec Założyciel nazywał ich "Buoni Figli" ("Dobre Dzieci"), ze względu na ich niewinne dusze oraz przez szacunek do "Bożej iskry" w nich żyjącej. Ich ukryte piękno i godność odkrył dzięki szczególnej Łasce Bożej. Osoby upośledzone stały się pierwszymi gośćmi domów guanellijskich i zawsze zajmują w nich wyjątkowe miejsce.

Ks. Guanella mówił bowiem:

"Stopień cywilizacji danego narodu mierzy się szacunkiem do osób najbardziej w nim cierpiących..."

"Nie stawiajcie na ostatnim miejscu tych, którzy mają znajdować się na pierwszym!..."

Nasza troska o osoby niepełnosprawne polega na stwarzaniu im klimatu rodziny, w którym mogą swobodnie i w pełni rozwijać swoją osobowość, swoje talenty i zdolności w stopniu, którym obdarzył ich Stwórca. Główną metodą edukacyjną jest otoczenie ich miłością, tak aby czuli się kochanymi w rodzinie, społeczeństwie, jak Bóg Ojciec ukochał człowieka nie szczędząc nawet własnego Syna dla zbawienia.

Nasze Zgromadzenie rozwija swoją działalność w około 173 centrach edukacyjnych i rehabilitacyjnych, szkołach i przedszkolach w 20 krajach świata.

Staramy się to realizować poprzez działalność specjalistyczną w instytucjach rehabilitacyjnych, ambulatoriach, centrach edukacyjno-rozwojowych oraz w tzw. *Comunità Alloggio* (rodziny podejmujące się wychować grupę kilkoro dzieci upośledzonych, według myśli i wskazań ks. Guanella) oraz w szkołach, internatach i innych ośrodkach prowadzonych przez Zgromadzenie Księży Guanellijskich na całym świecie.

Staruszkowie i samotni

"Słońce o zachodzie nie jest mniej piękne niż o wschodzie" mówił często Ks. Guanella, pragnąc w ten sposób zaakcentować wieczór życia, który bywa zawsze najcenniejszym i najdroższym w życiu człowieka. Może on jednak być przeżywany dramatycznie w samotności i w opuszczeniu. I to stało się punktem uwagi dla wrażliwego serca Ks. Guanella.

Dla samotnych i staruszków tworzył "oazy", gdzie w spokoju i pod fachową opieką mogliby spędzić ostatnie dni ich życia. W "Guanellijskim Projekcie Edukacyjnym" czytamy:

"Nasza asystencja i opieka musi zmierzać do edukacji wartościami katolickimi (jak ukazanie ostatecznego celu życia człowieka, radość i nadzieja chrześcijańska, modlitwa, Sakramenty, Słowo Boże), aby poprzez to czuli się złączeni z Kościołem i rodziną oraz społecznością".

Dzieci i młodzież

Byli i są drodzy Sercu Jezusowemu i dlatego i dla nich Ks. Guanella otworzył swe serce i swe domy. Młodzież trudna, sieroty, ubodzy materialnie i moralnie, narkomani i chorzy na AIDS znaleźli u Ks. Guanella *"Pane e Paradiso"* (Chleb i Raj). Ks. Guanella starał się ich wychować na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, poprzez zakorzenienie w wierze, otwarcie na miłość do Boga i bliźniego, prace nad zdobywaniem cnót i wartości chrześcijańskich, eliminując przy tym własne defekty i wady. Ks. Guanella mówił:

"Czynić się posłusznym Bogu, rozwijając delikatność serca, stopień inteligencji i smak pracy tak, jak mały Jezus "wzrastał i nabierał mocy, napelniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na nim" (por. Lk 2,40).

Guanellianski Ruch Świeckich

Pod koniec należy też wspomnieć o *Guanellianskim Ruchu Świeckich*, do którego należą wolontariusze, współpracownicy, ex-wychowankowie szkół guanellianskich oraz RUCH MŁODZIEŻY GUANELLIANSKIEJ.

Wzdłuż rzeki miłości zainspisowanej przez Ks. Luigi Guanella, z czasem pojawił się tłum osób, które żyjąc normalnym życiem rodzinnym, czują się powołani do służenia bliźnim w duchu guanellianskim. Oni to, solidarni z ubogimi i potrzebującymi niosą konkretną pomoc materialną i duchową, pomagają w rozwoju nowych placówek misyjnych (np. grupy wolontariuszy wyjeżdżające do pracy wśród ubogich Meksyku, Nigerii czy Gwatemali).

Są wśród nich młodzi i osoby dorosłe, świeccy i księża diecezjalni. Oni to wraz z młodzieżą zafascynowana duchowością guanellianską i przygodą pracy wśród najuboższych, zamykają wielobarwną RODZINĘ GUANELLIANSKĄ zjednoczoną słowami błogosławionego Luigi Guanella:

"Dajcie chleb i Boga!"

Kl. Rafal: "Jakie przesłanie niosą światu Guanellianie?"

Ks. Domenico: "Fundamentem duchowości guanellianskiej jest pewność, że BÓG JEST OJCEM, KTÓRY TROSZY SIĘ O KAŻDEGO CZŁOWIEKA JAK O SWEGO SYNA, szczególnie jeżeli jest to człowiek słaby, chory i samotny. Duchowość guanellianska

to historia miłości, która w Sercu Jezusa, przebitym na Krzyżu i obecnym w Eucharystii, objawia wzór poświęcenia i troski Boga do człowieka.

Tu rodzi się misja guanellińska: żywe świadectwo miłości Boga do człowieka i miłość do bliźniego na wzór CHRYSTUSA DOBREGO PASTERZA i MIŁOSIERNEGO SAMARYTANINA według przykazania:

"milujcie się wzajemnie jak ja was umilowałem" (J 15, 12)

Kl. Rafal: *"A dzisiaj gdzie sa obecni na świecie Guanellianie?"*

Ks. Domenico: "Nasze Zgromadzenie Zakonne jest obecne na czterech kontynentach świata, w 20 krajach:

- * EUROPA: Italia, Rumunia, Szwajcaria i Hiszpania i Polska.
- * AMERYKA: Argentyna, Brazylia, Chile, Kolumbia, Gwatemala, Meksyk, Paragwaj, USA, Honduras.
- * AZJA: Filipiny, Indie, Izrael.
- * AFRYKA: Ghana, Nigeria, Demokratyczna Republika Kongo.

Kl. Rafal: *" Ilu członków liczy obecnie Zgromadzenie Guanellianów w świecie?"*

Ks. Domenico: "ZGROMADZENIE KSIEZY GUANELLIANÓW liczy 448 osób: wśród których jest 327 kapłanów i 49 braci zakonnych oraz 72 kleryków i nowicjuszy".

Kl. Rafal: *" Jak sie to stalo, ze Guanellianie zawedrowali do Polski?"*

Ks. Domenico: "Ks. Kardynał Józef Glemp, pewnego dnia po wizycie w jednym z domów guanellińskich powiedział: „Tak bardzo chciałbym, aby w mojej ojczyźnie rozkrzewił się taki duch i takie dzieła jak to. Podobałoby mi się, gdyby w Warszawie dla upamiętnienia 50 rocznicy inwazji hitlerowskiej, wystawiono pomnik, nie z kamienia, ani brązu, lecz

świadectwa. Czy możecie na przykład wybudować jeden dom dla niepełnosprawnych? Stałby się ośrodkiem głoszącym: gdzie szalała nienawiść, króluje miłość; gdzie panowała pogarda dla życia, głosi się jego godność”.

Nieco później Ojciec Święty Jan Paweł II wezwał Przelozonego Generalnego Zgromadzenia i powiedział mu: „Dlaczego nie ma Was jeszcze w Polsce?”

Dlatego nasze zgromadzenie zakonne, kierując się głosem zachęty Ojca Świętego Jana Pawła II, pragnie przenieść również na Ziemię Polską swoją małą, pokorną misję ewangelicznego miłosierdzia. Do tego potrzeba jednak ludzi wywodzących się z tej Ziemi. Z radością mogę powiedzieć, że zamiar ten, któremu towarzyszyły i nadal towarzyszą modlitwy oraz duchowe ofiary cierpienia wielu osób, zaczyna się w Polsce już realizować.

Dzięki przychylności ks. Abpa Henryka Muszyńskiego zgromadzenie znalazło oparcie w Seminarium Włocławskim w chwili stawiania pierwszych kroków na ziemi polskiej. Tutaj na początku lat dziewięćdziesiątych byli przyjmowani pierwsi kandydaci do Zgromadzenia, aby po odbyciu dwóch pierwszych lat studiów, wyjechać do Włoch dla zdobycia pełnej formacji zakonnej i dokonania studiów w Międzynarodowym Wyższym Seminarium Teologicznym Księży Guanellianów w Rzymie.

W międzyczasie księża i klerycy prowadzili w Polsce, w okresie ferii zimowych i wakacji, spotkania powołaniowe. Spotkania te odbywały się głównie na terenie województwa małopolskiego (Bochnia, Pasierbiec, Ludzmiery oraz w Częstochowie i w okolicach Gdania).

Owoce tych spotkań jest dwóch pierwszych księży oraz kilku kleryków pochodzących z Polski Południowej. W związku z tym Zgromadzenie postanowiło przenieść się z Włocławka do Krakowa, gdzie od 1997 roku znalazło oparcie w Wyższym Seminarium Księży Zmartwychwstańców. Tutaj też w Krakowie, stolicy sztuki i duchowości, pierwsi polscy Księża Guanellianie w 2001 roku rozpoczynają swoją skromną misję miłości bliźniego na wzór ich błogosławionego założyciela ks. Luigi Guanella, odpowiadając na wezwanie **Pasterza Krakowa Ks. KARDYNAŁA FRANCISZKA MACHARSKIEGO**, który witał nas pamiętnego 13 grudnia 2000 roku w swoich progach z szeroko otwartymi rękami, wołając „Witam Was w mojej diecezji!”

Kl. Rafał: "Serdecznie dziękuje za rozmowę!"

Po drogach czwartego swiata

Nie wiem, czy wiecie, że istnieje czwarty świat, świat odmienny od tego, do którego przywykliliśmy. To świat, w którym panują odmienne prawa i zwyczaje, to świat o innym obliczu, często nam nieznanym.

Chciałbym zaprosić Was w podróż do takiego właśnie świata, z którego wróciłem ubogacony skarbami ewangelicznej miłości bliźniego.

Moja podróż rozpoczęła się kilka lat temu, we wrześniu 1997 roku, kiedy jeszcze jako kleryk, rozpocząłem moją roczną praktykę duszpasterską. Pełen mieszanych uczuć w sercu przekraczałem brame oddziału dla niepełnosprawnych psychicznie i fizycznie, mieszczącego się w Centrum Rehabilitacyjnym Świętego Józefa przy ul. Aurelia Antica w Rzymie.

Stałem naprzeciw 110 osób, które spoglądały na mnie nie jak na intruza, ale jak na nowego przyjaciela, w którym znajduje jeszcze jedno otwarte serce i pomocna dłoń. Zostałem mianowany wicedyrektorem oddziału. Choć nie miałem żadnego pojęcia co i jak mam robić, jak się zachowywać, jak odnosić do chorych, bardzo szybko poznałem jednak język tych "Dobrych Dzieci". Tak bowiem błogosławiony Luigi Guanella nazywał niepełnosprawnych ze względu na ich niewinne dusze i bezgraniczną ufność i miłość do każdego, kto otwiera przed nimi swe serce i swą dłoń. Tym językiem jest język serca i uśmiechu. Bardzo szybko też zrozumiałem, że w tym świecie nie ma miejsca na egoizm. Kto nie otworzy swego serca, znajdzie tutaj tylko niezrozumiałe cierpienie i bezgraniczną rozpacz. Kto zaś otworzy swe serce i swe ręce dla tego najmniejszego z najmniejszych braci Chrystusa, znajdzie prawdziwe skarby, otworzą się przed nim tajemne bramy i nowe, nieznanne horyzonty przyjaźni i bezgranicznego przywiązania. Każdy dzień, choć podobny jeden do drugiego - bo codzienne wstawanie, mycie, ubieranie, karmienie, ćwiczenia rehabilitacyjne itd., - daje okazję do konkretnej praktyki Ewangelii na codzien. Każdy dzień przynosi egzamin z wiary i miłości Boga i bliźniego. Każdego wieczoru można zrobić rachunek sumienia i spytać samego siebie: czy wzrastam w miłości, czy moje serce staje się bardziej otwarte na potrzeby bliźnich?

Tutaj można zrozumieć Słowo Boże tak często słyszane na ambonie, a czasem tak nam obojętne i niezrozumiałe, odległe. Codzienna Eucharystia przeżywana wspólnie z chorymi staje się źródłem mocy w przewycieżaniu codziennych dolegliwości. Pozwala zrozumieć i zaakceptować cierpienie, które poprzez to staje się mniej dokuczliwe, a i uśmiech na twarzy pojawia się wtedy jakos częściej. Cotygodniowa katecheza i adoracja eucharystyczna pozwalają zbliżyć się do Chrystusa, czuć Go "jako jednego w grupie", jako Brata w tej rodzinie złączonej nie wiazami krwi, ale wiazami miłości i przyjaźni. Tutaj odkrywa się Chrystusa ukrzyżowanego, dawcę nadziei zbawienia, bo skoro *"wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale"* (Rz 8,17). Tutaj bardziej zrozumiałe stają się słowa św. Pawła: *"Teraz raduje się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki udreki Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół"* (Kol 1,24).

Gdy dobiegała konca moja praktyka zakonna i gdy opuszczałem oddział im. Papieża Piusa XII, to rozstawałem się z moimi "Dobrymi Dziećmi" ze łza krecaca się w oku, bo byłem im bardzo wdzięczny za miłość i przyjaźń, za Ewangelie życia. To właśnie oni dali świadectwo, co to serce otwarte na drugiego człowieka, co to zaufanie w Bożą Opatrzność, co to szczerą życzliwość i autentyczny smak przyjaźni.

Może właśnie dlatego bardzo często w niedzielne popołudnia liczni mieszkańcy Rzymu odwiedzają nasz cichy i spokojny kącik, *"bo tutaj - mówią - oddycha się miłością bliźniego, tutaj czuje się życie, tutaj jest ciągle wiosna!"*

Ks. Wiesław Baniak sdc

Moja Afryka

[Wspomnienia i reminiscencje Piotra Telegi,
z praktyki kleryckiej w Nnebukwu w Nigerii.]

"Nareszcie, po wielu tygodniach stresujących oczekiwan, otrzymałem wize na wjazd do Nigerii. Zbliżał się dla mnie wielki dzień tak dawno oczekiwany i upragniony: oto wyruszam! Lot: Rzym – Lagos! Droge z lotniska w Lagos Ikeja, do naszego domu w Nnebukwu spędzam w towarzystwie mojego współbrata nigeryjczyka ks. Benedykta, który już dzień wcześniej przybył na lotnisko w oczekiwaniu na mnie. W czasie drogi podziwiam krajobrazy tak bardzo odmienne od naszych polskich...wydaje mi się, że to wszystko, to tylko sen! Ogladac na własne oczy sawanne afrykańska z palmami na horyzoncie, małe domki ukryte w cieniu drzew bananowych, przeprowadanie się przez rzekę Niger...to naprawdę imponujące! Pomimo zmęczenia, nic nie uchodzi mojej uwagi: z okna autobusu bacznie obserwuje chłopców obładowanych różnego rodzaju towarami i biegających od jednego samochodu do drugiego, zachwalając i reklamując swoje wyroby; stare i zużyte samochody przepelnione do niemożliwości ludźmi; droga pełna niebezpiecznych dziur i wykropów; duszące gorące powietrze.

Nasz dom "*Don Guanella Centre*" jest usytuowany na niewielkim wzniesieniu, z którego można podziwiać jezioro Oguta, plantacje palm i afrykański busz. Jest odległy około pół kilometra od wioski Nnebukwu w regionie Imo State, zamieszkałym przez plemię Igbo. Miejsce, w którym powstało nasze centrum jest rzeczywiście ubogie i to nie tylko materialnie. W diecezji bowiem wszystkie parafie podzielono według kryterium socjalno-ekonomicznego, w którym nasza zajmuje ostatnie miejsce.

"*Don Guanella Centre*" jest zbudowane z kilku budynków: *Sovico House*, dla dzieci niepełnosprawnych psychicznie z problemami motorycznymi; "*Como House*", w którym mieszczą się obecnie nowicjaty i wspólnota zakonna.

Nasza działalność charytatywna i apostołska wychodzi poza mury Centrum i rozciąga się także na tereny parafii oraz pobliskich wiosek, poprzez pomoc duchową i materialną. Nasi księża każdej niedzieli odprawiają Msze Święte w różnych, odległych i niedostępnych zakątkach parafii. Raz na miesiąc plac naszego Centrum zapelnia się młodymi matkami z dziećmi, które przynoszą swoje pociechy do kontroli lekarskiej, która służy naszym współbraciom lekarzom oraz świeccym wolontariuszom przybyłym z Włoch.

Po kilku pierwszych dniach pobytu uświadomiłem sobie, jak bardzo odmienne jest życie tutaj w Afryce, w odróżnieniu do życia w Europie. Nie ukrywam, że na początku było mi trudno. Początkowo wszystko było dla mnie nowe i nieznanne, a często brakowało mi wielu rzeczy (począwszy od błękitu nieba aż po kubek świeżej, czystej wody – tutaj wodę trzeba przegotować i przefiltrować). Napawały mnie strachem olbrzymie jaszczurki, ukłucia komarów, które mogą spowodować malarię, "dziwne" halasy w czasie nocy i wiele innych rzeczy. Mówiłem sobie w duszy: *jeżeli umrę tu w Nigerii, to z pewnością na zawał serca!* Ale z upływem dni przyzwyczajałem się do miejsca i wchodziłem w codzienny rytm afrykańskiego życia. Zaczęłem scinać trawę, naprawiać usterki w domu, nauczyłem się obsługiwać generator prądowy i pompy do wydobywania wody ze studni głębinowej oraz inne rzeczy niezbędne tutaj do życia. Wielką pomocą dla mnie stał się lekarz, nasz współbrat brat Franco, który wrócił na pewien czas z Kinshasy (Congo). On nauczył mnie poruszać się we wiosce i w buszu, nauczył mnie udzielać pierwszej pomocy medycznej, sposobów pracy z dziećmi niepełnosprawnymi, współpracy z nauczycielami i siostrami pracującymi w naszym ośrodku.

W czasie mojej praktyki mogłem na codzien pracować wśród ubogich, chorych, niepełnosprawnych dzieci i osób, które przeżyły dramat ubóstwa i nieszczęścia.

Dziękuję Bogu za tak cenne doświadczenie, którym mnie obdarzył. Mogę uważać się za szczęściarza, któremu dana była szczególna łaska: żyć i pracować wśród ludzi ubogich, ale pełnych godności. Jestem dumny, iż mogłem utrudzić moje ręce i nogi w niesieniu pomocy w nieszczęściu ludziom ubogim, że mogłem ubrudzić moje ubranie obejmując opuszczonych, że mogłem mówić o Bogu językiem miłości i współczucia, bez wielkich słów, że potrafiłem cieszyć się z małych, prostych i codziennych rzeczy, używając niewielu słów, których się nauczyłem w lokalnym języku *igbo*; że mogłem modlić się razem z ludźmi ucząc się od nich radości i miłości do Boga Ojca poprzez muzykę i taniec.

Jestem wdzięczny Bogu za to, że mogłem być wśród osób, które w sposób odmienny od naszego, oczekiwały mojej pomocnej ręki, mojej przyjazni, mojego uśmiechu. Szczególnie w mojej pamięci pozostają momenty spędzone razem z dziećmi z naszego ośrodka, z którymi spędziłem większość czasu mojej praktyki. One pozostawiły mi najpiękniejsze i najbardziej znaczące wspomnienia: sposób uśmiechania się Ebuki, milcząca obecność Chibuikem, ruchy tanecznego Jerry i Ambrose, uderzenia i gwizdy Chidiebere, owoc otrzymany od Ruth, nowa fryzura Ozioma, słowa wypowiedane w kółko przez Ikenna i Arinze, który poprzez swoją chorobę stał się bardzo bliski mojemu sercu.

Przed powrotem do Włoch, na zakończenie roku szkolnego w *Don Guanella Centre*, poproszono mnie o wypowiedzenie kilku słów do naszych dzieci niepełnosprawnych. Rozpocząłem ze wzruszeniem, gdyż pragnąłem podzielić się myślą, która dojrzewała długo w moim sercu: *"Gdy wrócę do Europy i pytają mnie o Afrykę, to co im opowiem? Opowiem o Was, ponieważ Wy jesteście moja Afryka!"*

dk. Piotr Telega sdc

ARINZE

Od Wielkanocy do rozpoczęcia działalności „Centre” było dwa tygodnie wolnego. Dla mnie miał to być wolny czas od zajęć z dziećmi. Postanowiłem te dni wykorzystać na naukę języka angielskiego, aby ułatwić sobie porozumiewanie się z naszymi nigeryjskimi klerykami. Pan jednak „zaplanował” mi wielką niespodziankę, a także uczestnictwo w cudzie. Ale o wszystkim powoli i po kolei.

Tydzień po Wielkanocy, jeden z naszych współpracowników przywiózł do naszego domu umierające dziecko, które było wychowankiem naszego „Centre”. Arinze, tak miał na imię ten chłopiec, od kilku już dni nie przyjmował pokarmów i w ciągu doby wypił zaledwie pół litra płynu. Znajdował się w stanie wyczerpania fizycznego: częste ataki konwulsji, brak świadomości...

Opiekowaliśmy się Arinze na zmianę z bratem Franco. Trudno było przewidzieć polepszenie się stanu zdrowia. We wspólnocie zastanawialiśmy się gdzie go pochować (tutaj bowiem dzieci chowa się po kryjomu, w buszu, bez obecności kapłana). Nie brakowało jednakże nadziei na polepszenie się jego stanu zdrowia. Po kilku dniach Arinze obudził się i

wypil ponad pól litra... „Coca-Coli”... Mysleliśmy, że zaczyna się już jego powrót do zdrowia. Tak się jednak nie stało. Tej samej nocy Arinze znów stracił świadomość.

Brat Franco objezdził wszystkie okoliczne „apteki” w poszukiwaniu kroplówki. Nie zatrzymał go deszcz, burza i noc. Nad ranem „zamontowaliśmy” kroplówkę.

Arinze wciąż miał ataki epileptyczne. W ciągu pięciu minut dwa ataki trwające ponad minutę. To utrudniało dobre funkcjonowanie kroplówki. Musieliśmy trzymać silnie jego małą rękę podczas ataków, aby igła nie uszkodziła żyły.

Minęło kilkadziesiąt godzin i Arinze odzyskał świadomość. Jednakże ataki pozostały. Do tego doszedł problem oddawania moczu. Znów brat Franco musiał objezdzać lokalne „apteki” w poszukiwaniu *katatery*. Znalazł się sprzęt, który stracił ważność dobre cztery lata temu. Nie było jednak innego wyjścia, jak tylko „podłączyć” ten przeterminowany. Dzięki Bogu, po kilku godzinach, w plastikowym woreczku po glukozie pojawiła się ciemnego koloru ciecz.

Ataki epilepsji zniszczyły system nerwowy prawej strony ciała. Trzeba było więc naszego Arinze myć, karmić i przebierać. Powoli pomagaliśmy mu stawiać pierwsze kroki. Z dnia na dzień Pan „zaskakiwał nas”. Arinze powracał do zdrowia.

Dzisiaj, gdy pisze te krótkie wspomnienia, Arinze chodzi już o własnych siłach. Na widok swojej babci zaczął biegać, a słysząc rytmy muzyki zaczął nawet tańczyć. Stał się samodzielny i jak dawniej „denerwuje” ludzi swoim zachowaniem.

dk. Piotr Telega sdc

WEZWANIE DO MIŁOSIĘRDZIA

"Miłosierdzie bierze początek z komunii wewnątrzkościelnej, ale ze swej natury zmierza do posługi powszechnej, *skłaniając nas do podejmowania dzieł czynnej i konkretnej miłości wobec każdego człowieka*. Jest to dziedzina, która w równie decydujący sposób określa kształt życia chrześcijańskiego, styl działalności kościelnej i treść programów duszpasterskich. Rozpoczynający się wiek i tysiąclecie będą świadkami -- a wypada sobie życzyć, aby doświadczyły tego bardziej niż dotychczas -- jak wielkiego poświęcenia wymaga miłosierdzie wobec najuboższych. Jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić: *«Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie»* (Mt 25, 35-36). Te słowa nie są jedynie wezwaniem do miłosierdzia: zawierają one głęboki sens chrystologiczny, który ukazuje w pełnym blasku tajemnicę Chrystusa. Te słowa, w nie mniejszym stopniu niż wierność prawdzie, są próbierzem wierności Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa.

Nie należy oczywiście zapominać, że nikt nie może zostać pozbawiony naszej miłości, jako że «Syn Boży przez wcielenie swoje zjednoczył się jakos z każdym człowiekiem». Jednakże wedle jednoznacznych słów Ewangelii jest On w szczególnie obecny w ubogich, dlatego wobec nich Kościół winien stosować «opcje preferencyjne». Poprzez te opcje dajemy świadectwo o kształcie miłości Boga, o Jego opatrności i miłosierdziu i w pewien sposób nadal rozsiewamy w dziejach ziarna Królestwa Bożego, które sam Jezus pozostawił w czasie swego ziemskiego życia, wychodząc naprzeciw tym, którzy zwracali się do Niego z wszelkimi potrzebami duchowymi i materialnymi.

W naszej epoce wiele jest bowiem potrzeb, które poruszają wrażliwość chrześcijan. Nasz świat wkracza w nowe tysiąclecie pełen sprzeczności, jakie niesie z sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny, który niewielu wybranym udostępnia ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale każe się im zmagać z warunkami życia uwłaczającymi ludzkiej godności. Jak to możliwe, że w naszej epoce są jeszcze ludzie, którzy umierają z głodu, skazani na analfabetyzm, nie mający dostępu do najbardziej podstawowej opieki lekarskiej, pozbawieni domu, w którym mogliby znaleźć schronienie?

Ten krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotykające często także środowisk i grup ludzi materialnie zasobnych, którym wszakże zagraża rozpacz plynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna. Trzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanin uczył się wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa. W ten sposób będzie można kontynuować tradycję miłosierdzia, która już w minionych dwóch tysiącach wyraziła się na wiele różnych sposobów, ale która obecnie wymaga może jeszcze większej inwencji twórczej. Potrzebna jest dziś nowa «wyobraznia miłosierdzia», której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr.

Winnismy zatem postępować w taki sposób, aby w każdej chrześcijańskiej wspólnotie ubodzy czuli się «jak u siebie w domu». Czyż taki styl bycia nie stałby się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym? Bez tak rozumianej ewangelizacji, dokonującej się przez miłosierdzie i świadectwo chrześcijańskiego ubóstwa, głoszenie Ewangelii -- będące przecież pierwszym nakazem miłosierdzia -- może pozostać nie zrozumiane i utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu. Miłosierdzie *czynów* nadaje nieodparta moc miłosierdziu *słów*".

WSPÓLCZESNE WYZWANIA

"A czyż moglibyśmy pozostawać obojętni wobec *dewastacji środowiska naturalnego*, która sprawia, że rozległe obszary planety stają się niegościnnie i nieprzyjazne człowiekowi? Albo w obliczu *problemu pokoju*, któremu zagraża często widmo katastrofalnych wojen? Czy wreszcie wobec *deprecjacji podstawowych ludzkich praw* tak wielu osób, zwłaszcza dzieci? Bardzo wiele jest pilnych spraw, na które serce chrześcijanina nie może pozostać niewrażliwe.

Szczególne uwagi należy poświęcić pewnym radykalnym nakazom Ewangelii, które często spotykają się z niezrozumieniem -- do tego stopnia że wypowiedzi Kościoła na ich temat stają się niepopularne -- ale które mimo to muszą być uwzględniane w kościelnej praktyce miłosierdzia. Mam na myśli powinność czynnej troski o *poszanowanie życia każdej ludzkiej istoty* od poczęcia aż do naturalnego kresu. Podobnie też służba człowiekowi każe nam wolać w porę i nie w porę, że kto wykorzystuje *nowe zdobycze nauki*, zwłaszcza w dziedzinie biotechnologii, nie może nigdy lekceważyć podstawowych wymogów etyki, powołując się przy tym na pewną dyskusyjną koncepcję solidarności, która prowadzi do różnego wartościowania ludzkiego życia i do podeptania godności właściwej każdej istocie ludzkiej.

W trosce o skuteczność chrześcijańskiego świadectwa, zwłaszcza w tych delikatnych i kontrowersyjnych dziedzinach, trzeba wykonać wielki wysiłek, aby należycie uzasadnić stanowisko Kościoła, podkreślając zwłaszcza, że nie próbuje on narzucić niewierzącym poglądów wynikających z wiary, ale interpretuje i chroni wartości zakorzenione w samej naturze istoty ludzkiej. W ten sposób praktyka miłosierdzia stanie się w konsekwencji także służbą kulturze, polityce, gospodarce i rodzinie, aby wszędzie były przestrzegane podstawowe zasady, od których zależy los człowieka i przyszłość cywilizacji.

Wszystkie te działania należy oczywiście realizować w sposób właściwy chrześcijaństwu: przede wszystkim powinni się włączyć w nie *wierni świeccy*, realizując właściwe sobie powołanie, ale nie ulegając nigdy pokusie sprowadzenia chrześcijańskiej wspólnoty wyłącznie do roli instytucji socjalnej. W szczególności relacje ze społeczeństwem świeckim winny zawsze kształtować się w sposób respektujący jej autonomię i kompetencje, zgodnie z zaleceniami nauki społecznej Kościoła.

Wiadomo, jak wielki wysiłek podjęło Magisterium kościelne, zwłaszcza w XX w., aby odczytywać rzeczywistość społeczną w świetle Ewangelii i przez swoje coraz bardziej konkretne i organiczne wypowiedzi przyczynić się do rozwiązania kwestii socjalnej, która zyskała już rozmiary planetarne.

Ten aspekt etyczno-społeczny jawi się jako nieodzowny wymiar chrześcijańskiego świadectwa: należy odrzucić pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, która trudno byłoby pogodzić z wymogami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia i ostatecznie nawet z chrześcijańską eschatologią. Choć uswiadomiamy nam ona względność historii, nie zwalnia nas bynajmniej z obowiązku budowania jej.

Szczególne aktualne pozostaje w tym kontekście nauczanie Soboru Watykańskiego II: *«nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go z obowiązkiem wypełniania tych rzeczy»*."

Jan Paweł II

**LIST APOSTOLSKI *NOVO MILLENNIO INEUNTE*
OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
DO BISKUPÓW, DUCHOWIENSTWA I WIERNYCH
NA ZAKOŃCZENIE WIELKIEGO JUBILEUSZU ROKU 2000**

Przeżyjmy to jeszcze raz!

XV Światowy Dzień Młodzieży w Rzymie 15- 20 sierpnia 2000

*Przedstawiamy Wam wspomnienia niektórych uczestników
Światowego Dnia Młodzieży z międzynarodowej grupy*

RUCHU MŁODZIEŻY GUANELLIANSKIEJ

(...) "Jakże nie wspomnieć w szczególny sposób o pełnym radości i entuzjazmu zgromadzeniu młodzieży? Jeśli jakiś obraz Jubileuszu Roku 2000 mocniej niż inne utkwi nam w pamięci, to będzie to z pewnością obraz ogromnej rzeszy młodych, z którymi udało mi się nawiązać jak gdyby bezpośredni dialog, oparty na wzajemnej sympatii i na głębokim zrozumieniu. Toczył się on już od pierwszej chwili, gdy powitałem ich na placu św. Jana na Lateranie i na placu św. Piotra. Później widziałem ich przechadzających się tłumnie ulicami Rzymu, radosnych -- jak przystało na ludzi młodych -- ale zarazem zamysłonych, spragnionych modlitwy, poszukujących sensu życia i prawdziwej przyjaźni. Im samym i wszystkim, którzy ich widzieli, niełatwo będzie wymazać z pamięci tamten tydzień, w którym Rzym stał się «młody z młodymi». Nie sposób też zapomnieć liturgii eucharystycznej sprawowanej w Tor Vergata.

Kolejny raz młodzi okazali się *szczególnym darem Ducha Bożego* dla Rzymu i dla Kościoła. Istnieje pewna tendencja do pesymistycznego patrzenia na młodych ze względu na wszystkie ich problemy i słabości, z jakimi zmagają się we współczesnym społeczeństwie. Jubileusz Młodych był dla nas niejako «zaskoczeniem», bo pokazał nam obraz młodzieży, która wyraża głęboką tęsknotę za autentycznymi -- mimo możliwych dwuznaczności -- wartościami, mającymi swą pełnię w Chrystusie. Czyż to nie w Chrystusie kryje się sekret prawdziwej wolności i głębokiej radości serca? Czyż to nie Chrystus jest najlepszym przyjacielem i zarazem wychowawcą każdej prawdziwej przyjaźni? Jeżeli ukazuje się młodym prawdziwe oblicze Chrystusa, oni dostrzegają w Nim przekonującą odpowiedź na swoje pytania i potrafią przyjąć Jego orędzie, choć jest trudne i naznaczone przez Krzyż. Dlatego odpowiadając na ich entuzjazm nie wahalem się zadać od nich, aby dokonali radykalnego wyboru wiary i życia, i wskazałem im porywające zadanie: mają się stawiać «stróżami poranka» (por. Iz 21, 11-12), zwiastującymi brzask nowego tysiąclecia."

Jan Paweł II

(Fragmenty Listu Apostolskiego *NOVO MILLENNIO INEUNTE*)

"Mała cząstka wielkiej wspólnoty..."

"Już dzień przed wyjazdem coś się ze mną działo dziwnego: mieszanka niepewności, strachu i radości. Wiało się to z tym, że była to pierwsza w moim życiu tak daleka podróż. Wszystko jednak szybko rozwiało się tuż po wejściu do autokaru na dworcu w Krakowie. Szczęśliwy i pełen entuzjazmu zmierzałem w stronę Wiecznego Miasta. Jedyne przy wjeździe do jednego z krajów tranzytowych zginał na moment uśmiech z mojej twarzy. Wszystko jednak dobrze się skończyło i uśmiech znów zagospodnił na mojej twarzy. Wbrew oczekiwaniom, po przyjeździe do Rzymu na dworcu Tiburtina, zniknęły wszystkie objawy zmęczenia, a podczas brawurowej jazdy na Via Aurelia Antica (gdzie mieści się Międzynarodowe Wyższe Seminarium Księży Guanellianów, które nas gościło) z powodu wielkich "wrażeń" zapomniałem przez chwilę gdzie i kim jestem. Do dziś towarzyszy mi ta nieprzespana noc na Via Aurelia Antica, gdyż była ona inna niż wszystkie..."

Następnego dnia wyruszyliśmy na docelowe miejsce naszego spotkania, które mieściło się w byłej szkole Księży Guanellianów przy Via Bufalotta. Tam staliśmy się małą cząstką wielkiej Wspólnoty Guanellianskiej. Było to miejsce Pierwszego Światowego Spotkania Ruchu Młodzieży Guanellianskiej przybyłej z całego świata, z najodleglejszych jego kranców. Najbardziej fascynujące było to, że bez względu na kolor skóry oraz na język STALISMY SIĘ JEDNOSCIA, KTÓREJ FUNDAMENTEM BYŁA WIARA. Jednością, której zależało aby jak najlepiej przetrwać ten czas, aby umocnić się w wierze, która nas łączy.

Jedną z najwspanialszych chwil było spotkanie rozpoczynające Światowy Dzień Młodzieży na Lateranie, gdzie jako wyraz wielkiej radości skandowaliśmy na cześć Ojca Świętego. Nie czuliśmy się gorsi od naszych włoskich braci i z wawo przyłączyliśmy się do radosnych okrzyków.

Podczas trwających Światowych Dni Młodzieży uświadomiłem sobie, że to właśnie od nas, ludzi młodych zależy następny wiek chrześcijaństwa. Od nas zależy czy otworzymy nasze serca na przyjście Chrystusa. Zrozumiałem wówczas, że nie należy wstydzić się swojej wiary jak to ma miejsce na różnego rodzaju zabawach np. dyskotekach. Owszem człowiek ma czasem ochotę, aby się bawić i tańczyć, ale to wcale nie musi kolidować z Chrystusem, nie musi Go odrzucać.

Inne prawdziwie mocne przeżycie towarzyszyło mi już na bloniach TOR VERGATA, gdzie czuwaliliśmy pod gołym niebem. Już wieczorem pojawił się Ojciec Święty, aby rozpocząć wieczorne spotkanie. A gdy udał się na objazd między sektorami, było to uczucie nie do opisania. Serce waliło mi jak młot, a ze wzruszenia nie mogłem nawet utrzymać w ręku aparatu fotograficznego. Pierwszy raz widziałem Ojca Świętego z tak bliskiej odległości. Było to moje trzecie spotkanie z Ojcem Świętym i bez wahania mogę powiedzieć, że rzymskie spotkania zarówno na Lateranie jak i na Tor Vergata na długo pozostaną w mojej pamięci..."

Paweł, 17 lat.

Wspomnienia Tomka:

"Po powrocie z Rzymu pojechałem z pielgrzymką na Jasną Górę, aby podziękować Matce Bożej za tak wspaniałe wakacje i za udział w Światowych Dniach Młodzieży w Rzymie. Podczas pierwszego miesiąca nauki w szkole często wracałem wspomnieniami do naszych spotkań: na Bufalotta i Tor Vergata, które przyniosły mi ogromną radość wewnętrzną i wzbogaciły mnie duchowo. Kiedy Ojciec Święty zwrócił się do młodzieży na Tor Vergata podkreślając rolę wiary w życiu młodego człowieka i czym ona jest, zacząłem zastanawiać się jak ja wierzę, czy moja wiara jest mocna, czy tylko przelotna i słaba, jaki ma sens i czy zdołam w niej wytrwać. Słowa Ojca Świętego stworzyły niepowtarzalny klimat, tak iż wszyscy na Tor Vergata zamilkli i poczuli się jedną wielką rodziną rozważając orędzie Ojca Świętego.

Osobście ogromnym przeżyciem było dla mnie przejście przez Święte Drzwi Bazyliki Świętego Piotra i modlitwa przy jego grobie. Nigdy nie byłem tak zachwycony, jak wtedy, tak wspaniałym widokiem Bazyliki wypełnionej po brzegi modlącymi się młodzieżą, po prostu brak mi słów, aby to opisać.

Wszystkie te spotkania ubogaciły mnie duchowo i umocniły moją wiarę. Jestem wdzięczny Bogu za tak wspaniałe przeżycie, którego byłem świadkiem, za to, że mogłem razem z innymi słuchać słów Ojca Świętego, abym teraz mógł przekazywać je innym na spotkaniach w parafii i szkole..."

Tomek, 18 lat.

Świadectwo Ani

"XV Światowe Dni Młodzieży "przede wszystkim były to dla mnie rekolekcje, pogłębienie wiary, poszukiwanie swojej drogi, swojego miejsca w życiu.

Spotkanie z Ojcem Świętym było dla mnie ogromnym przeżyciem i niesamowitą łaską.

Cieszę się również z tego, że mogłam zobaczyć, poznać innych ludzi, z innych krajów, ich obyczaje, temperamenty. Zdziwiło mnie to, że mimo trudności językowych udawało nam się "jakos" porozumieć- czuło się niesamowitą jedność.

Ogromną radość sprawiło mi to, że mogłam bliżej poznać Wasze Zgromadzenie, to, w jaki sposób opiekujecie się potrzebującymi i jakie macie do tego warunki. Dziękuję za umożliwienie nam tego pobytu".

Ania, 23 lata.

KOCHANI !

"...Do Polski wróciliśmy cali i zdrowi, szczęśliwi, zadowoleni, pełni wrażeń i przeżyć, że mogliśmy uczestniczyć w XV Światowym Zjeździe Młodzieży...czas spędzony w Rzymie do dziś mile wspominamy. Dotychczas "Wieczne Miasto" było nam bliskie z telewizji, widokówek oraz czasopism. Nigdy nie myśleliśmy, że w Roku Jubileuszowym odwiedzimy Rzym. Na szczęście to nie był sen. Była to dla nas wielka łaska jubileuszowa.

Nie sposób wyliczyć w jednym zdaniu, co nam się najbardziej spodobało, gdyż całe miasto na każdym kroku nas zadziwiała.

Najwięcej radości sprawiła nam pielgrzymka do Bazyliki Św. Piotra oraz to, iż mogliśmy zobaczyć Ojca Świętego z bliska (około 1,5 metra!).

Dni spędzone na Via della Bufalotta zaowocowały w poznanie wielu, wielu nowych ludzi z różnych krajów świata. Najwięcej emocji dostarczało nam porozumiewanie się z nowo-poznaną młodzieżą.

Oprócz tego świetnie bawiliśmy się na dyskotekach jak również w grach zespołowych.

Niesłychanie ważną rzeczą były pouczające kazania oraz Spowiedź Św., które umocniły naszą wiarę. Ważnym elementem tych świętych dni było podanie na Tor Vergata, które przyniosło nam wiele radości jak i trudu i zmęczenia. Zimna woda i 45-stopniowy upał dawał maksymalne uczucie szczęścia. Na Tor Vergata spotkaliśmy wielu rodaków, co było dla nas bardzo mile.

Wieczorem pokaz sztucznych ogni był niezłą atrakcją. Choć Ojciec Święty mało mówił po polsku, to i tak byliśmy zafascynowani wielkością Jego słów.

Kropka nad "i" był wyjazd nad morze do Passoscuro, na który każdy czekał.

Koncząc pragniemy pozdrowić wszystkich Guanellianów z Rzymu, a w szczególności Polaków!"

Jurek, 17 lat.

Dekalog guanelliński dla chłopców i dziewcząt

- 1) Zdolności, które posiadasz i dary natury oraz łaskę, którą otrzymałeś są twoim prawdziwym bogactwem. Nie zakopuj swoich talentów, ale daj jak najwięcej z siebie, aby być naprawdę tym kim jesteś.
- 2) Szkoła nie jest tylko obowiązkiem, ale także darem; nie jest tylko otrzymywaniem wiedzy, ale także jej podbojem: nie jest tylko wysiłkiem, ale także radością. Podejdź do swoich obowiązków szkolnych jak do rzeczy, która się zdobywa i uczyn to z miłością; trud przemieni się w radość.
- 3) To, co siejesz zbierzesz: rezultaty będą proporcjonalne do twojego zaangażowania: zdolności na jakimkolwiek polu nie kupisz, ale możesz je tylko zdobyć przez systematyczne rozwijanie z poświęceniem i odpowiedzialnością.

- 4) Kierownictwo twoich rodziców, nauczycieli i edukatorów jest znakiem, że pragną twego dobra. Zaakceptuj to i uczyn skarbem, jeżeli chcesz dobra dla siebie. Normy, które są ci dane nie są ograniczeniem twojej wolności, ale są wyznaczoną drogą, która pewnie i szybko doprowadzi Cię do dojrzałości.
- 5) Trudności mogą stać się okazją do twojego wzrostu; bowiem być mocnym znaczy stanąć do konfrontacji z nimi i je przezwyciężyć.
- 6) Bądź panem twych uczuć, twych słów, twoich reakcji i sentymentów; jeżeli bowiem nie potrafisz kontrolować samego siebie, to niczego nie zdobędziesz.
- 7) Więcej radości przynosi dawanie niż otrzymywanie; egoizm czyni nieszczęśliwym Ciebie i innych.
- 8) Szanuj innych zawsze i za wszelką cenę. To oznacza mieć osobowość. Inni są twoim szczęściem: traktuj ich wszystkich jak przyjaciół, a świat zewnętrzny stanie się twoim domem.
- 9) Słuchanie i milczenie jest czasem, który poświęcony jest dla nas samych. Kto nie ma czasu dla siebie, nie może poznać siebie ani swojej wartości.
- 10) Jezus i Ewangelia nie są jedną z wielu rzeczy albo dowolną propozycją; są fundamentem każdej innej rzeczy i każdej wartości. Kochaj ze szczerym sercem i wielką miłością Najświętszą Maryję Panne, Matkę Czczy i troskliwą w twoim życiu. Powierz się Jej, a Ona Cię wysłucha. Módl się, jeżeli chcesz rozumieć życie i cieszyć się nim.

Przesłanie Duchowości Guanellianskiej

My, ludzie młodzi, jesteśmy przekonani, że również dzisiaj można iść tą drogą, którą przeszedł bł. Luigi Guanella. Gdy śpiewamy czy cierpimy, gdy pracujemy czy kochamy, gdy ustajemy i w niepewności szukamy prawdy, jesteśmy przekonani, że na naszej drodze jest Pan, Dobry Ojciec, który przyozdabia lilie na polu i żywi ptaki niebieskie.

Jest to Ojciec bogaty w miłosierdzie, który w Ofierze Eucharystii przyjmuje i przemienia naszą ludzką słabość tworząc z nas jedno wielkie serce, jak Serce Jezusa. Samemu czy też we wspólnocie dajemy zdecydowanie i wytrwale do tego, aby przyjąć, rozszerzać i budować Królestwo Miłości, naśladując Jezusa, „Dobrego Samarytanina”. Świadomi, że Bóg jest tym, od którego wszystko zależy, widzimy racje nadziei także w cierpieniach i trudnościach życia. Połączeni tymi samymi więzami miłości, czujemy się członkami wielkiej rodziny guanellianskiej; z prostotą i radością kierujemy nasze kroki ku u b o g i e m u bratu.

Maryi, Matce Bożej Opatrzności, zawierzamy nasze dążenia i nasze zamiary, idąc po śladach bł. Luigi Guanella, naszego przyjaciela i przewodnika na drodze wiodącej do domu Ojca.

Modlitwa

O Boże miłosierny, który dałeś wspólnocie wierzących błogosławionego Luigi Guanella jako odbicie Twojej nieskończonej miłości ojcowskiej,

rozpal w naszych sercach ducha miłości miłosiernej,
abyśmy zawsze zgodnie z Twoją wolą mogli służyć
Twoim braciom najmniejszym.

Przez pośrednictwo błogosławionego Luigi Guanella udziel nam łaski, o którą z synowską ufnością Ciebie prosimy...
Daj nam wytrwać, żyjąc po chrześcijańsku, kochając Ciebie, ufając Twojej Opatrzności i wierząc w Twoje miłosierdzie objawione w
Jezusie, który wraz z Tobą, w jedności z Duchem Świętym, żyje i króluje na wieki wieków. Amen!

PROPOZYCJE

dla młodzieży na 2001 rok

*

9-12 lutego

Częstochowa

Dni Skupienia dla chłopców: "2001 i co dalej?..."

*

19-22 kwietnia

Częstochowa

Spotkanie z ewentualnymi kandydatami do zgromadzenia Księży Guanellianów.

*

16-21 lipca

Ludzmierz.

Wakacje z Bogiem.

*

sierpień 2001

*Spotkania powołaniowe w parafii neoprezbitera
Ks. Piotra Telegi
w Przemyślu organizowane przez księży i kleryków guanellijskich.*

*

sierpień 2001

**Świecenia Kapłanskie Ks. Piotra
oraz Msza Św. Prymicyjna w Przemyślu.**

12-15 sierpnia

Uczestnictwo w Pieszej Pielgrzymce
Do Kalwarii Paławskiej wraz z ks. Piotrem oraz klerykami guanellijskimi.

*

17-25 sierpnia

Uczestnictwo w Tarnowskiej Pieszej Pielgrzymce na Jasna Góra wraz z ks. Wiesławem oraz klerykami guanellijskimi.

*

7 września

Postulanci guanellijscy rozpoczynają swój nowicjat.

*

8 września 2001

Uroczyste otwarcie pierwszej wspólnoty guanellijskiej w Polsce.

*

Jesienny Weekend z Bogiem.

Spotkania sobotnio-niedzielne z młodzieżą na szlakach górskich. Terminy będą ustalane w zależności od ilości zgłoszeń i propozycji szlaków.

Propozycje dla chłopców szkół średnich

Uwaga!!!

Ogłaszamy

Wielki konkurs fotograficzny na najlepsze zdjęcie nowego XXI wieku

Temat konkursu brzmi:

"SWIADKOWIE CHRYSTUSA DOBREGO PASTERZA I MIŁOSIERNEGO SAMARYTANINA W XXI WIEKU!"

Zdjęcia konkursowe prosimy nadsyłać do dnia 31 grudnia 2001, na adres:

Wiesław Baniak sdc
Opera Don Guagnella
Via Aurelia Antica, 446
00165 Roma Italia

Główna nagroda jest *APARAT FOTOGRAFICZNY* oraz inne cenne nagrody!!!